

# MERITUM

Pismo Podkarpackiego Kuratora Oświaty nr 1 (29) styczeń-luty 2020



Szanowni Państwo,  
Dyrektorzy i Nauczyciele szkół i placówek  
w województwie podkarpackim

Zgodnie z kalendarzem roku szkolnego, 26 stycznia 2020 r. zakończyły się ferie zimowe dla uczniów naszego województwa. Uczestniczyło w nich 12 584 dzieci i młodzieży, z tego 4 868 uczniów odpoczywało na półkoloniach, 503 wyjechało za granicę, a 7 213 wzięło udział w krajowych obozach, zimowiskach, zgrupowaniach sportowych i artystycznych. W b.r. szkolnym Podkarpacki Kurator Oświaty zatwierdził 361 różnych form wypoczynku zimowego zgłoszonych przez organizatorów mających siedzibę na terenie Podkarpacia oraz przeprowadził ponad 50 kontroli ich zgodności z przepisami prawa i danymi zawartymi w zgłoszeniu. Organizatorzy wypoczynku nie zgłosili żadnych wypadków i niebezpiecznych zdarzeń. Cieszę się zatem, że uczniowie z Podkarpacia bezpiecznie i w pełni sił wrócili do nauki szkolnej.

Najbliższe miesiące będą obfitowały w ważne wydarzenia edukacyjne. Już 4 lutego 2020 r. Wojewoda Podkarpacki i Podkarpacki Kurator Oświaty uroczysto wręczą 220 stypendystom Prezesa Rady Ministrów oraz 20 stypendystom Ministra Edukacji Narodowej dyplomy za wybitne uzdolnienia i osiągnięcia. Warto tu zaznaczyć, iż od 1 września 2019 r. nastąpiła zmiana w zapisach art. 90h oraz 90i ustawy o systemie oświaty. Obecnie stypendium Prezesa Rady Ministrów może być przyznane uczniowi szkoły kształcącej w formie dziennej, która umożliwi uzyskanie świadectwa dojrzałości. Natomiast stypendium ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania może być przyznane także uczniowi publicznej lub niepublicznej branżowej szkoły II stopnia oraz szkoły policealnej.

Od połowy lutego do końca marca 2020 r. zapraszam uczniów i ich nauczycieli do udziału w etapach wojewódzkich 13-tu kuratorskich konkursów przedmiotowych: z języka polskiego, angielskiego, ukraińskiego, hiszpańskiego, francuskiego, niemieckiego, z historii, biologii, geografii, fizyki, matematyki, chemii oraz informatyki.

11 lutego 2020 r. zachęcam do udziału w zapowiadanej w grudniu 2019 r. II edycji warsztatów „Technologia informacyjna bez granic”.

W dniach 13-14 lutego 2020 r. zapraszam Państwa do Instytutu Pastoralnego w Rzeszowie na spotkanie z przedstawicielami Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji oraz Narodowej Agencji Programu Erasmus+, którzy przedstawiają garść cennych informacji nt. możliwości finansowania wyjazdów zagranicznych uczniów oraz aplikowania do udziału w programach bilateralnych: Polsko-Litewskiego Funduszu Wymiany Młodzieży, Polsko-Ukraińskiej Rady Wymiany Młodzieży, Programu PO WER, Europass, Eurodesk.

Mam nadzieję, że w poczynaniach edukacyjnych w Państwa szkołach zaakcentowani będą patroni roku 2020 ustanowieni przez Sejm: św. Jan Paweł II, hetman Stanisław Żółkiewski, Roman Ingarden i Leopold Tyrmand.

2020 rok jest także rokiem Bitwy Warszawskiej 1920 r. i Zaślubin Polski z morzem w Pucku w jej 100. rocznicę.

Powodzenia!  
Podkarpacki Kurator Oświaty  
*Małgorzata Rauch*

## Polacy i Niemcy – Nie zawsze trudne sąsiedztwo. Część druga – Ubi patria ibi bene - niemieccy osadnicy i mieszczanie

Zagadnienie średniowiecznego i nowożytnego osadnictwa niemieckiego na ziemiach polskich budziło w XIX, XX i XXI wieku duże kontrowersje pomiędzy historykami polskimi i niemieckimi. W nauce niemieckiej koloniści i mieszczanie przybywający z krajów niemieckich przedstawiani byli (i są czasem przedstawiani nadal) jako nosiciele wyższej kultury i cywilizacji (Kulturträger). Przypisuje się im zasługę stworzenia w Polsce podstaw ekonomicznego i kulturowego rozwoju miast i wsi. Szczególnie miasta

z uwagi na swoją kulturotwórczą rolę miały rzekomo dawać możliwość kształtowania, a raczej tworzenia od podstaw polskiej kultury przez niemieckich przybyszów.

Żaden polski historyk nie zaneguje faktu, że napływ osadników, głównie pochodzenia niemieckiego był korzystnym impulsem rozwojowym, jednak przed wsiami lokowanymi na prawie niemieckim zupełnie dobrze funkcjonowały także zakładane na prawie polskim, a na długo przed upowszechnieniem prawa magdeburskiego



rozwijały się pod panowaniem władców Polski spore ośrodki miejskie, takie jak Poznań, Kraków, Wrocław czy Gdańsk. Nikt też nie neguje, że przybywający z Zachodu osadnicy, zakony (cystersi, franciszkanie czy Krzyżacy), kupcy i rzemieślnicy przyczyniali się do przyspieszonego rozwoju ekonomicznego kraju. Problem nie tkwi w samej kolonizacji niemieckiej, ale w tym jak się ją interpretuje. Na pewno wizja niemieckich rolników i kupców, którzy ciągną na dziki Wschód, jedynie po to, by spełnić swoją historyczną misję i wydobyć Polaków z głębokiego zacofania jest, mówiąc krótko, nieprawdziwa i naiwna. W każdej migracji naukowcy zajmujący się badaniem ruchów ludności wyróżniają dwa elementy – od czego się ucieka i do czego się dąży. Dla ich określenia powszechnie używa się określeń „push factor” i „pull factor”. Proporcja między jednym a drugim zmieniała się wraz z upływem czasu. Po stronie „push factor” zapisać można przeludnienie, niedostatek wolnych ziem, pogorszenie warunków życia, kryzysy gospodarcze, epidemie np. czarna śmierć (dżuma) itd. Po stronie „pull factor” natomiast dostatek ziem, bardzo korzystne warunki osiedlania się gwarantowane przez polskich książąt i królów, w tym długie okresy zwolnień od podatków w latach zagospodarowywania się, możliwość dalszych kontaktów handlowych ze Wschodem, brak znaczących zniszczeń wywołanych zarazą w XIV w., możliwość szybkiego wzbogacenia się. Wielu kupców z utrzymujących kontakty z Polską miast niemieckich chętnie posyłało do Polski swoich młodszych synów, by nie rozbijać rodzinnego majątku i zyskiwać nowe kontakty handlowe. W miarę wzrostu znaczenia Królestwa Polskiego, a szczególnie w XV i XVI wieku, za panowania Jagiellonów ogromne i bogate państwo polsko-litewskie przyciągało perspektywą lepszego życia i szybkiego dojścia do fortuny. Biorąc to pod uwagę można w opozycji do dawnych wyobrażeń zadać pytanie: nosiciele kultury, czy kwalifikowani gastarbeiterzy? Polska historiografia i propaganda XX w. skłonna była w niemieckich kolonistach widzieć przede wszystkim forpczty imperialnego Drang nach Osten. Ciekawą drogę interpretacyjną znalazła historiografia NRD traktująca niemiecką kolonizację z punktu widzenia walki klasowej i rozczulająca się nad słowiańską ludnością Śląska uciskaną i wyzyskiwaną przez niemieckich feudalów.

Na kolonizację niemiecką można spojrzeć także jako na udany eksperyment koegzystencji dwóch nacji pod panowaniem królów polskich, czy książąt śląskich. Na puste tereny, które należało zagospodarować władcy tacy jak Henryk Brodaty czy Kazimierz Wielki zapraszali osadników. Poza Śląskiem np. na górzystym południowym pograniczu nazwy miejscowe takie jak Tropsztyn, Frydman, Waksmund świadczą o dawnym pochodzeniu osiedlonych przez Kazimierza Wielkiego założycieli tych podgórskich osad, w równym stopniu, jak późniejsza historia świadczy o ich polonizacji. Mieszkańcom Podkarpacia nie trzeba zapewne przypominać historii Głuchoniemców (Taubdeutsche, Walddeutsche) osadzonych między Wisłoką a Sanem. Na zalesionych terenach niedaleko Łańcucha

w drugiej połowie XIV w. lokowano na surowym korzeniu osady, których niemieckie nazwy nawiązują do karczunku lasu pod uprawę - Hanselhow (Handzlówka), Helwyggheshow (Albigowa), Langenkow (Husowa) czy Markenhoh (Markowa). Z biegiem czasu ludność tych wsi zasymilowała się i spolonizowała, choć jeszcze w XIX w. spotykano tam w miejscowej gwarze i pieśniach kościelnych relikty języka niemieckiego.

Przykładami długowiekowej koegzystencji Polaków i Niemców w przestrzeni miejskiej, służyć może historia Krakowa. Jeszcze przed zniszczeniem miasta przez armię mongolską Batu Chana i lokacją miasta na prawie magdeburskim w 1275 r. Kraków był otwarty dla przybyszów. Pierwsze wzmianki o krakowskiej gminie żydowskiej pochodzą z końca XI wieku, a książę krakowsko-sandomierski Leszek Biały zezwolił biskupstwu krakowskiemu w drugiej lub trzeciej dekadzie XIII wieku na sprowadzenie i osiedlenie górników, a mogli nimi być *Romani seu Teuthonici*, czy też inni *hospites*. Jeszcze przed lokacją na prawie magdeburskim do miasta przybyła pewna grupa osadników niemieckich, a w roku 1228, a więc też przed lokacją roku 1275, źródła odnotowały Piotra, wójta (der Vogt) krakowskiego – *Petrus stultetus Cracoviensis*. W tym samym czasie dokumenty wymieniają osoby takie jak Adleyta Teutonica, Wykerus Teutonicus z synami Geraldem i Richoldem oraz Detricus Teutonicus. Po nadaniu miastu prawa magdeburskiego napływ kupców i rzemieślników niemieckich znacznie się nasilił. Tożsamość narodowa w formie rozwijającej się od XIX w. wtedy nie istniała, więc trudno mówić o kryteriach czy sporach narodowych. Istotne bywało kryterium językowe. Po stłumieniu przez Władysława Łokietka tzw. buntu wójta Alberta (motywowanego raczej obawami o utratę kontaktów handlowych z Pragą, a nie kwestiami narodowymi) rycerze książęcy wyławiać mieli zwolenników buntu nakazując mieszczanom wymawiać trudne zdanie w języku polskim. W XVI wieku żywy był spór o kazania w głównej świątyni miasta, w kościele Panny Marii (Marienkirche). W XIV wieku głoszone je po polsku i po niemiecku. Z początkiem XV wieku kazania polskie przeniesiono do pobliskiego kościoła św. Barbary, a niemieckie głoszone u Marii Panny. W 1537 r. król Zygmunt Stary (Sigismundus der Alte) pod wpływem polskiego mieszczaństwa, szlachty i episkopatu rozstrzygnął, że w kościele Marii Panny kazania polskie mają być głoszone przed południem, a niemieckie po południu, zaś w kościele św. Barbary ustalił odwrotny porządek. Jak widać mądry i satysfakcjonujący wszystkich kompromis był w mieście możliwy. Do dzisiaj mimo bolesnych doświadczeń drugiej wojny światowej w kościele św. Barbary w każdy sobotni wieczór celebrowana jest msza w języku niemieckim.

Choć kwestie językowe były ważne, to w znakomitej większości przypadków nie wpływały na lojalność wobec panującego monarchy, która była wtedy podstawowym elementem identyfikacji politycznej. Gdy latem 1410 r. do Krakowa dotarła wiadomość o zwycięstwie Władysława Jagiełły nad Zakonem Krzyżackim w bitwie pod



Grunwaldem rada miejska składająca się w ponad połowie z mieszczan pochodzenia niemieckiego uchwaliła wielki kilkudniowy festyn z bezpłatnym wyszynkiem piwa dla wszystkich. Miasto było iluminowane a na ulicach świętujący śpiewali radośnie, w tym zapewne spora część po niemiecku. Świętujący szczerze manifestowali radość z powodu zwycięstwa swojego króla Władysława i wzmocnienia Królestwa Polskiego oraz spodziewanych ułatwień w handlu z północą. Fakt, że pod Grunwaldem, po stronie Zakonu poległo wielu rycerzy z krajów niemieckich nie mącił radości krakowskich mieszczan pochodzenia niemieckiego. Ponad sto lat później, w roku 1520 w czasie ostatniej wojny polsko - krzyżackiej, goszczący w mieście niemiecki humanista Rudolf Agrykola napisał w liście do przebywającego w Wiedniu Joachima Wadiana, że źle czuje się w Krakowie, bowiem Niemców (przybywających z Rzeszy) traktuje się w mieście z wrogością, przy czym jako najgorszych prześladowców wskazywał właśnie krakowskich Niemców, którym zarzucał koniunkturalne dzielenie radości ze zwycięstw tak z Niemcami jak i Polakami. Niechęć Krakowian dotykała Niemców lojalnych wobec Habsburgów i Zakonu, a nie niemieckich lojalnych poddanych króla Polski. W czasie oblężenia Krakowa przez księcia Maksymiliana Habsburga w 1587 r. większość krakowskich Niemców opowiedziała się po stronie polskiej wspierając Zygmunta III Wazę w rywalizacji o tron polski. Wyraźnie widać, że ważne były kryteria politycznej podległości, a nie solidarności etnicznej.

Niemieccy przybysze asymilowali się dość szybko. Polonizacja rady miejskiej i cechów stała się faktem w toku XVI wieku. Jedne cechy ulegały jej szybciej inne wolniej. Język niemiecki ustępował w dokumentach prywatnych i epitafiach nagrobnych najpierw łacinie, a potem polskiemu. Bardzo szybko polonizowali się drukarze, co było związane z ich zawodem, ku polonizacji skłaniały się też najwyższe warstwy patrycjatu miejskiego, których przedstawiciele dążyli do nobilitacji i wejścia w szeregi szlachty. Taką drogą poszli Fogelwederowie, Salomonowie, Szembekowie, czy Gutteterowie (ci pod nowym nazwiskiem Dobrocielskich). Znajomość polskiego była przydatna i zalecana dużo wcześniej. Wysłany do Krakowa z Norymbergi młody kupiec Paul Behaim skarżył się w liście napisanym w 1533 r. do siostry Małgorzaty, że w Krakowie nie może z nikim porozumieć się po niemiecku (sic!!!). Siostra nie wykazała współczucia wysyłając mu bardzo praktyczną radę – *du kannst mit niemant reden, so thun fleich, das du palt lerst – nie możesz z nikim rozmawiać, to bądź pilny, byś się skoro nauczył (mówić po polsku)*.

Lojalność wobec władzy królewskiej i Polski, która była na stałe lub czasowo ich ojczyzną wykazywali Konrad Celtis (Konrad Pickel Celtes) założyciel Sodalitas Litteraria Vistulana, Jan Dantyszek (Johann von Hoefen) biskup chełmiński i warmiński, dyplomata w służbie Zygmunta Starego, Justus Ludwik Decjusz (Jost Ludwig Dietz), sekretarz Zygmunta Starego i autor fundamentalnych dzieł historycznych „O starożytności Polaków”

i „Księga o czasach króla Zygmunta”, Stanisław Hozjusz (Stanislaus Hose) humanista, dyplomata, biskup i kardynał przedstawiciel Polski w Państwie Kościelnym. Warto zauważyć, że jego ojciec Ulryk Hose, zarządca mennicy w Wilnie nadał synowi imię patrona Królestwa Polskiego. W miejscowości Capranica we Włoszech, gdzie zmarł Stanisław Hozjusz na tablicy pamiątkowej ku jego czci mieszkańcy bez wahania określili tego zasłużonego dla Królestwa Polskiego potomka niemieckiej rodziny jako „Polacco”.

Nie zapominając o konfliktach które w średniowieczu i epoce nowożytnej dzieliły Rzeszę lub poszczególne jej państwa z Królestwem Polskim lub polskimi księstwami, ani o groźnym sąsiedztwie Zakonu Najświętszej Marii Panny (instytucji podległej bezpośrednio papieżowi, a nie Rzeszy) warto pamiętać też o sąsiedzkiej koegzystencji Polaków i Niemców we wsiach i miastach na terenie Królestwa Polskiego i Śląska, o różnorodnym etnicznie mieszczaństwie krakowskim. W XX w. tak Niemcy, jak i Polacy usiłowali, zupełnie fałszywie, pisać tę historię w duchu nacjonalistycznym. Dzisiaj mamy szansę spojrzeć na to inaczej i zadumać się nad niewiarygodną „soft power” dawnej Rzeczypospolitej, która przyciągała do siebie różne nacje, a czasami zamieniała (jak w przypadku kardynała Stanisława Hose/Hozjusza, i wielu innych) Niemców w Polaków.

#### Wykorzystana literatura

(dla chcących wiedzieć więcej):

J. Wyrozumski, *Cracovia mediaevalis.*, Kraków 2010

Z. Noga (red.) *Elita władzy miasta Krakowa i jej związki z miastami Europy w średniowieczu i epoce nowożytnej (do połowy XVII wieku)*. Zbiór studiów., Kraków 2011.

Z. Noga, O. Fejtova, M. Diefenbacher (red.) *Krakau-Nürnberg – Prag. Die Eliten der Städte im Mittelalter und in der frühen Neuzeit. Herkunft, Nationalität, Mobilität, Mentalität*. Monumente Pragensia Monographia, 2016

Z. Noga, *Geografia imigracji do krakowskiej elity władzy w średniowieczu i epoce nowożytnej (do połowy XVII w.)* [w:] *Elita władzy miasta Krakowa i jej związki z miastami Europy w średniowieczu i epoce nowożytnej (do połowy XVII w.)*, red. Z. Noga, Kraków 2011 s. 23-32.

J. Rajman (red.), *Kraków. Studia z dziejów miasta. W 750 rocznicę lokacji.*, Kraków 2007.

R. Traba, H. H. Hahn, *Polsko - niemieckie miejsca pamięci. Tom 1 Wspólne / Oddzielne.*, Warszawa 2015.

Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*. Poznań 1945.

Ch. Kleßmann, „Niemiecki Wschód” *Wyobrażenia - misja - dziedzictwo*. Poznań 2014.

Opracował: prof. dr hab. Marek Wilczyński  
Instytut Historii Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie,  
uczestnik XIII Polsko-Niemiecko-Ukraińskiej Konferencji  
Pedagogicznej w Kraju Saary – 20-24 marca 2019 r.  
w Akademii Europejskiej Otzenhausen, pod hasłem  
„Wspólne poznawanie Europy – międzynarodowa wymiana  
szkolna jako podstawa procesu integracji europejskiej”,  
w ramach wieloletniej współpracy oświatowej  
Podkarpacia z Krajem Saary w Niemczech